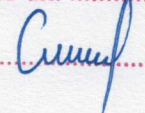


Katowice, 10 kwietnia 2022 r.

dr hab. Anna Gomółka, prof. UŚ
Instytut Nauk o Kulturze
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Socjologii UMCS
Wpłynęło dn. 10.05.22r.
podpis

Ocena rozprawy doktorskiej mgr. Kamila Szymańskiego na temat:

„Społeczne i techniczne konteksty kreatywności

– w świetle wybranych koncepcji XX-wiecznych i najnowszych” (ss. 325),

przygotowanej pod kierunkiem:

dr. hab. Leszka Kopciucha, prof. UMCS i dr hab. Urszuli Kusio, prof. UMCS

Rozprawa doktorska Pana mgr. Kamila Szymańskiego jest obszerna, gruntownie przemyślana, przejrzyste zaprojektowana i bardzo dobrze napisana; ma przekrojowy, interdyscyplinarny charakter. Poświęcona jest kreatywności, którą Autor – spoglądając z różnych perspektyw i odwołując się do koncepcji psychologicznych, socjologicznych, filozoficznych – rozpatruje na tyle szeroko, że można ją uznać za jedną z kluczowych kategorii kulturowych, które dominują współcześnie w cywilizacji Zachodu¹. Wykryształizowała się – na co zwraca uwagę młody badacz – stosunkowo niedawno, ale wniknęła w różne, nawet odległe od siebie obszary ludzkiego świata, zmuszając nie tylko uczonych do refleksji nad kondycją współczesnego człowieka i jej specyfiką, ale także i nad losami ludzkości. Taki namysł musi uwzględniać to, co nowo dostrzeżone (a właściwie specyficznym skonceptualizowane) i jednocześnie wysoko wartościowane – a czasem także i nadwartościowane. Mgr Kamil Szymański podjął się tego niełatwego i ambitnego dzieła (dysertacje skupione wokół kategorii kulturowych niewątpliwie należą do najtrudniejszych), które wymagało nie tylko dogłębnego zaznajomienia się z obszerną literaturą z zakresu kilku

¹ A i pewnie poza nią, ale to właśnie myśli cywilizacji Zachodu, która jest obszarem geograficzno-kulturowym, poświęcona jest dysertacja. Autor używa terminu *kultura* w dwóch zasadniczo odmiennych znaczeniach: dystrybutywnym i atrybutywnym. Żeby je rozróżnić, dla rozumienia dystrybutywnego użyję terminu *cywilizacja* (w znaczeniu bliskim temu, które przyjął Arnold Toynbee).

dyscyplin nauki (w znacznej części w języku angielskim), ale także dojrzałości i krytycyzmu wyraźnie podkreślonego sposobem prowadzenia narracji. Autor, przybliżając stanowiska poszczególnych uczonych, nie tylko sprawnie je referuje, ale także zestawia i kontekstowo ocenia.

Badania, jakie proponuje mgr Szymański, są bardzo potrzebne, pozwalają bowiem spojrzeć – przez kategorię organizującą, a w tym przypadku jest to kreatywność – na różne porządki kulturowe naszej cywilizacji, na ich połączenia i związki, siatki narastających między nimi relacji, a także ich endo- i egzogenną dynamikę. Praca z tego typu kategoriami powinna obejmować, i tak jest w tym przypadku, poszukiwanie ich źródeł (tu ważna jest refleksja dotycząca kwestii leksykalnych, a następnie terminologicznych) – tropienie uwikłań onomazjologicznych – nadawania znaczeniom (zjawiskom, procesom *etc.*) pewnych nazw, ale i semazjologicznych (i ten ruch widać wyraźnie w przypadku zawłaszczającego potencjału *kreatywności*), czyli obejmowania nazwą kolejnych znaczeń.

Praca „Społeczne i techniczne konteksty kreatywności...” jest trójdzielna, jej zasadniczy zrąb tworzą rozdziały I–III, poprzedza je dość obszerne *Wprowadzenie*. Od niego należy rozpocząć omawianie dysertacji, ponieważ dotyczy sygnalizowanych powyżej kwestii nazewniczych. *Wprowadzenie*, zwłaszcza w jego początkowych fragmentach, to część rozprawy, w której Autor ujawnia bardzo ważne, moim zdaniem, kompetencje, jakie powinny charakteryzować badacza zajmującego się refleksją z zakresu nauk humanistyczno-społecznych. Należy do nich niewątpliwie wrażliwość na leksykalne fundamenty terminologii². Mgr Szymański pisze o kreatywności, przywołując bliskoznaczną leksykę (*twórczość*, *innowacja*), wskazuje także na problemy, które powstają podczas przekładu literatury naukowej z jednego języka na drugi (tu: z angielskiego na polski). Odnosnie do fragmentów, które w dysertacji poświęcone są tym zagadnieniom, chciałabym zwrócić uwagę, że nie dość wyraźnie został oddzielony poziom leksykalny (dokumentowany m.in. słownikami języka polskiego, s. 17 i nast.) od terminologicznego (występującego w pracach naukowych)³. Oczywiście, w naukach humanistycznych granica między tym, co leksykalne, a

² Doceniam także, niezwykle rzadką – zwłaszcza u młodych badaczy – wiedzę na temat różnic semantycznych pomiędzy terminami *technika* i *technologia* (por. s. 206 i nast.), a następnie prawidłowe ich używanie w rozdz. III.

³ Różnice w znaczeniach leksykalnych wynikających z rozwoju języka komplikują poziom terminologiczny. Przymiotniki *twórczy* i *kreatywny* można uznać za bliskoznaczne, ale *twórczość* i *kreatywność* mają wyraźnie odmienną semantykę.

tym, co terminologiczne nie zawsze jest wyraźna. Stoją za tym różne przyczyny: uzus językowy, tradycja terminologiczna danej dyscypliny (bądź dziedziny), ale i pewne trendy, a także – co nierzadkie – niezbyt gruntownie przemyślana translacja. Mgr Szymański rozumie te problemy i dobrze sobie radzi z refleksją terminologiczną.

Obowiązkiem recenzenta jest przede wszystkim skupienie na tym, co zawiera rozprawa, ocena jej wartości merytorycznej, zrekonstruowanego stanu badań (mającego m.in. odzwierciedlenie w bibliografii), kompletności tez, poprawności struktury i formy językowej. Doceniam wartość merytoryczną oraz trud włożony w przygotowanie i prezentację stanu badań. Na temat kreatywności istnieje na tyle bogata literatura (świadczy o tym, w pewnym zakresie, obszerna bibliografia), że konieczna jest selekcja materiałów. Nie będę polemizować z preferencjami Autora, mogę jednak stwierdzić, że dobór literatury pozwala na pokazanie różnorodności perspektyw i ujęć.

W warstwie językowej widać precyzję i teoretyczno-metodologiczną spójność. W opisach wybranych stanowisk dostrzec można porządki wypracowane w ramach koncepcji takich badaczy, jak: James Melvin Rhodes (tj. zaproponowane w 1961 roku cztery perspektywy badań nad kreatywnością wskazujące na: osobę, proces, kontekst i przedmiot, czyli wyjątkowo popularny i wielokrotnie przywoływany model analityczny 4P⁴, s. 55 i nast.) czy Mihály Csíkszentmihályi, którego postać chyba w największej mierze koncentruje na sobie uwagę mgr. Szymańskiego (zwłaszcza trójelementowy model kreatywności rozpisany na domenę, pole i jednostkę, s. 81 i nast.). To niejedynie propozycje analityczne, w rozdziale III pojawiają się m.in. badania odwołujące się do tradycji Science and Technology Studies, w tym także Social Construction of Technology.

Wysoko oceniam rozprawę mgr. Szymańskiego, drobne uchybienia, które dostrzegłam, są zapewne efektem rozległości zainteresowań, która uniemożliwia nawet sprofilowane objęcie całej domeny; nie będę się na nich koncentrować. Nie ze wszystkimi rozstrzygnięciami Autora się zgadzam. Podam dwa przykłady. We fragmencie, w którym omawiana jest propozycja Csíkszentmihályiego, pojawia się przekonanie, że niektóre typy wytworów, na przykład dzieła filozoficzne czy literackie, są trwalsze niż wytwory techniki (s. 109). Jeśli za wytwory techniki uznaje się jedynie współczesne urządzenia – zgoda, niewiele z nich działa dłużej niż sto lat, np. słynna czterowatowa żarówka Centennial Light wyprodukowana w 1890 przez Shelby Electric Company czy nieco młodsza, ale również

⁴ Na „4 P's of creativity” składają się: *person*, *process*, *press* oraz *product*.

działająca, maszyna parowa ze Sztolni Królowa Luiza, co więcej: ich wartość funkcjonalna nie jest wysoka. Ale jeśli za wytwory techniki uznamy proste narzędzia, takie jak nóż, igła czy siekiera, ich trwałość jest znacznie dłuższa, a częstotliwość używania/wykorzystywania (a i reprodukowania) nieporównywalnie większa niż jakiegokolwiek dzieła literackiego czy filozoficznego. Myślę, że poruszana kwestia, z różnych powodów – przede wszystkim z nie dość oczywistej wykładni, czym jest wytwór techniki, teraz nie może być rozstrzygnięta, ale jest ważna i warto do niej wrócić.

W przeciwieństwie do mgr. Szymańskiego przychylam się natomiast do opinii Jacquesa Ellula wyrażonej blisko siedem dekad temu w książce *La Technique ou l'Enjeu du siècle* (1954, wyd. ang. 1964). Gdy praca się ukazała po raz pierwszy, przekonanie o tym, że technika, w wyniku złożoności świata, jest coraz bardziej autonomiczna wobec człowieka, mogło być dla wielu osób szokujące. Obecnie, gdy znamy już prace Neila Postmana *Technopol. Triumf techniki nad kulturą* (1995, wyd. ang. 1992) i nieco młodszą *Eksplorację ignorancji* Juliusza Łukasiewicza – z podtytułem: *Czy rozumiemy cywilizację przemysłową?* (2000, wyd. ang. 1995) takie stanowisko nie jest już zaskakujące. Obie prace różnią się zasadniczo od siebie, ale łączy je przekonanie o autonomii technosu. Wtórne środowisko, jako całościowa, złożona struktura, nie jest łatwe do uchwycenia, nie sprawia to jednak, że ludzie tracą kreatywność na niewielkich, przypisanych sobie obszarach.

Początek refleksji nad kreatywnością, a zatem pierwsze badania na ten temat, Autor lokuje w połowie XX wieku (por. fragment na temat ustaleń Joya P. Guilforda, s. 54). To zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę historię języka angielskiego, w którym słowo *Creator* (w znaczeniu ‘Stwórca’) pojawiło się wcześniej (ok. XIII) niż inne wyrazy należące do tej samej rodziny, a na *creativity* trzeba było poczekać do XIX wieku⁵ (por. omówienie pracy Andreia Aleinikova, s. 18). W wieku XIX szczególnie istotna była, m.in. w ramach antropologii, dyskusja na temat etapów rozwoju ludzkości. Wyznaczano je przez kolejne wynalazki, czyli to, co było zarazem nowe i użyteczne, odpowiadało na pewną potrzebę, a zatem zgodnie z omawianymi przez mgr. Szymańskiego definicjami (por. s. 26 i nast.), było kreatywne. Gdy sięgniemy do pism antropologów ewolucjonistycznych, odnajdziemy słowa należące do tej samej rodziny co *invent*; występują one liczniej niż spokrewnione z *create*. Dla przykładu podam, że w pierwszym tomie *Primitive Culture* Edwarda B. Tylora

⁵ Lub nieco wcześniej – w 1859 roku, por. <https://www.etymonline.com/search?q=creativity>.

odnalazłam tylko słowo *creative* (jako jedyne z rodziny)⁶, natomiast pojawia się ok. 50 użyć słów spokrewnionych z *invent*. Nie o kwestie nazewnictwa jedynie chodzi, choć są one niezwykle istotne, także dla omawianej rozprawy. Wszak refleksję poświęconą wynalazkom i wynalazczości (por. np. rozważania na temat „zmysłu wynalazczości” czy „chęci dokonywania wynalazków” w pismach Witolda Dobrołowicza, s. 235) odnajdziemy w rozdziale III: *Kreatywość a technika*. W naszej cywilizacji rywalizowały ze sobą dwa przeciwstawne obrazy mityczne: wyobrażenie upadku (wiek złoty, srebrny, brązowy) i wzrostu, który już od oświecenia torował sobie drogę do dominacji. Ewolucjoniści, znajdując dowody na istnienie postępu, uwypuklali znaczenie i wartość zmiany.

Ewolucjonizm zostawił w spadku zachodniej myśli teoretycznej przekonanie, że poszczególne ludzkie kultury mogą rozwijać się niezależnie, ponieważ człowiek jest z natury wynalazczy. Nie wszyscy je podzielali: dla dyfuzjonistów, którzy podkreślali wagę kontaktu kulturowego, przyjmowanie nowych rozwiązań łączyło się przede wszystkim z możliwością zapożyczenia tego, co już gdzie indziej zostało wynalezione. Dopiero później pojawiła się refleksja na temat warunków, w jakich to, co wynalezione czy skonstruowane bywa wdrożone (ten wątek odnajdujemy m.in. w powstałej w latach 30. XX wieku *Kulturze* Stefana Czarnowskiego; przywołuje go mgr Szymański we fragmentach rozdziału II, na s. 124).

Cywilizacja Zachodu (nie tylko ona zresztą) personifikowała bardzo długo wydarzenia historyczne. Myślenie podkreślające kluczową rolę wybitnych, w różnych obszarach czy domenach, jednostek (mające swoje odbicie zarówno w rankingach najbardziej wpływowych osób czy ewaluowanym po raz pierwszy w Polsce Kryterium III) wciąż jest bardzo silne, bo też próby jego przełamywania pojawiły się stosunkowo niedawno. Ten trop pojawia się w rozprawie kilkakrotnie, m.in. w *Wprowadzeniu* (podrozdział 5: *Egalitarne i elitarne ujęcia kreatywności a perspektywa badawcza*, s. 38 i nast.), a także na początku rozdziału I (podrozdział 1: *Historia psychologicznych badań nad kreatywnością*, s. 54 i nast.). Tu odwołam się nie tyle do ustaleń mgr. Szymańskiego, co raczej do implikacji zjawisk, które trafnie opisał. Przekonanie, że Zachód jest indywidualistyczny, na co wskazuje Autor (m.in. za Toddem Lubartem i Pinar Çelik czy Robertem Keithem Sawyerem, s. 57–58), trzeba

⁶ “Among those opinions which are produced by a little knowledge, to be dispelled by a little more, is the belief in an almost boundless creative power of the human imagination”, Edward B. Tylor, *Primitive Culture: Researches into the Development of Mythology, Philosophy, Religion, Language, Art and Custom*, London 1871, vol. 1, p. 247.

uznać za konstrukt niezwykle upraszczający, ale dopuszczalny, jeśli mówimy o przede wszystkim o współczesności. Dla przeszłości to przekonanie jest trafne w odniesieniu do warstw elitarnych kultur składających się na, a właściwie tworzących, cywilizację zachodnią, demograficznie nielicznych (od renesansu konsekwentnie przyrastających), niemniej wyraziście, jednostkowo twórczych i sprawczych. Tu pojawia się problem źródeł wyjątkowych zdolności czy geniuszu jako podstawy kreatywności, wracający w kolejnych wariantach. W największym uproszczeniu typologia prezentująca spektrum możliwości umieszczałaby na dwóch przeciwległych biegunach z jednej strony czynniki biologiczne wynikające z urodzenia, z drugiej natomiast uwarunkowania pozabiologiczne mające związek z wychowaniem, osadzeniem środowiskowym czy artefaktycznym (kulturowe, kulturowo-społeczne, ostatnio coraz wyraźniej te związane z technosem jako autonomizującą się sferą przekraczającą kulturę) – i je wydobywa mgr Szymański z badanych tekstów. Te pierwsze natomiast, od czasu najwcześniejszych projektów eugenicznych (Autor przywołuje książkę Francisa Galtona *Hereditary Genius, its Laws and Consequences*, 1869) były traktowane jak wyzwanie, a próby ich regulowania przybierały w kolejnych latach różne, przeważnie odrażające formy⁷; można przypuszczać, że te, które nadejdą, nie będą w sensie moralnym lepsze, a zdobycze nauki mogą przyczynić się do nadużyć na skalę wcześniej niespotykaną. Nie oznacza to jednak, że badania dotyczące relacji pomiędzy jednostkową kreatywnością/geniuszem a oddziaływaniem środowiska są całkowicie niewinne. W rozprawie przywołana została postać Deana Simontona oraz kilka jego książek, które powstawały od lat 80. XX wieku. Gdy czytam na stronie 66 o spostrzeżeniach tego autora na temat wpływu czynników środowiskowych na rozwój kreatywności, cyt.: „na potencjał twórczy wpływa też emigracja w młodym wieku szczególnie z krajów nisko rozwiniętych do krajów wysoko rozwiniętych”, to mając w pamięci powtarzające się od lat 60. utyskiwania na temat drenażu mózgów (*brain drain*) i historię zmasowanej emigracji Polaków w latach 80., których znaczny odsetek był dobrze wykształcony, myślę, że współczesny imperatyw kreatywności, a także badania nad tym zjawiskiem, zoptymalizowały i zracjonalizowały (w podwójnym, także Freudowskim znaczeniu) ekonomiczną konkurencję w walce o zasoby ludzkie.

⁷ Marzenia o wyjątkowych dzieciach przybrały, nie tak dawno przecież, bo w latach 1980-1999 kształt Repository for Germinal Choice, czyli banku nasiania, w którym dawcami mieli być wyłącznie laureaci Nagrody Nobla; por. np. David Plotz, *Fabryka geniuszów. Niezwykła historia banku spermy noblistów*, Warszawa 2007.

Doktorat mgr. Kamila Szymańskiego to bardzo ciekawa i inspirująca praca, która każe zastanowić się nad tym, czy kreatywność jako jedna z kluczowych kategorii zapewniła cywilizacji Zachodu przewidywane korzyści. Czy wywołała skutki, które nie były brane pod uwagę? Jeśli tak, to jakie? Czy można mówić o zagrożeniach wynikających z podporządkowania kultury presji kreatywności⁸?

Konkludując: rozprawa mgr. Kamila Szymańskiego **„Społeczne i techniczne konteksty kreatywności – w świetle wybranych koncepcji XX-wiecznych i najnowszych”** napisana pod kierunkiem dr. hab. Leszka Kopciucha, prof. UMCS i dr hab. Urszuli Kusio, prof. UMCS jest pracą gruntownie przemyślaną, dobrze udokumentowaną i starannie napisaną. Dowodzi wysokich kompetencji Autora w zakresie projektowania i prowadzenia badań, a także prezentacji ich wyników.

Stwierdzam, że przedstawiona do recenzji dysertacja mgr. Kamila Szymańskiego w pełni odpowiada warunkom określonym w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 poz. 1668): jej przedmiotem jest oryginalne omówienie problemu kategorii kreatywności, może ona zatem stanowić podstawę do nadania stopnia doktora nauk społecznych. Wnoszę więc o jej przyjęcie i dopuszczenie Autora do publicznej dyskusji nad jej tezami.



⁸ Kreatywność może być odczuwana i prezentowana jako przymus; autorka strony zatytułowanej Creative compulsive, w sposób ironiczny przedstawia wymaginowane Creative Compulsive Disorder (zaburzenia kreatywno-kompulsywne) wzorując się ściśle na opisie zaburzeń obsesyjno-kompulsyjnych (Obsessive-Compulsive Disorder). W zamierzeniu strona ma być zabawna, ale pozostawia odczucia ambiwalentne; <http://creativecompulsive.blogspot.com/p/creative-compulsive-disorder.html>.